

Eunuchowie i mandaryni

1 grudnia 2011

W naszym europocentrycznym widzeniu świata często lekceważymy i pomijamy wielkie lekcje płynące z doświadczenia innych wielkich narodów i mądrych cywilizacji. A są to czasem lekcje bezcenne.

W okresie największej świetności Chin, u szczytu potęgi dynastii Ming w XV wieku, jedną z najważniejszych postaci w państwie stał się wielki eunuch Zheng He. Był to z pochodzenia Mongoł, z rządzącej Chinami kasty wojowników za czasów mongolskiej dynastii Yuan, który jako chłopiec został pojmany po zdobyciu Kunmingu przez zbuntowaną armię chińskich chłopów. Nazywał się wtedy Ma He, ale ponieważ został natychmiast wykastrowany, nazwisko – które na Dalekim Wschodzie jest zawsze pierwszym wyrazem całego imienia człowieka – przestało być ważne, bo już nie tworzył, ani nie mógł kontynuować swego rodu. Zmieniono mu je zatem na Zheng, aby włączyć go w ród jego pana. Kiedy dorósł, został przydzielony do dworu księcia Zhu Di, u którego został wielkim wezyrem i jego pierwszym, najbardziej zaufanym doradcą. Książę ten, który po objęciu cesarskiego tronu przybrał dynastyczne imię Yongle, okazał się jednym z najwybitniejszych i najbardziej genialnych władców Chin. Zheng-he, jego wielki wezyr (dziś byśmy powiedzieli: premier) był godny swego pana. Był potężnym choć, jako się rzekło, niepełnym mężczyzną: chińskie źródła mówią, że miał ponad dwa metry wzrostu, ponad 100 kilo wagi, i „kroczył jak tygrys”. Był znakomitym wojownikiem i bystrym, wszechstronnym umysłem, tytułowano go „smokiem” (lung) co oznaczało człowieka wielkiej mocy i talentów. Nosił wtedy przydomek San Bao Taijian, tzn. Eunuch z Trzema Klejnotami, ponieważ w obfitych fałdach jedwabnej szaty nosił wysadzaną klejnotami szkatułkę zawierającą to, co było dlań najcenniejsze: zaschnięte szczątki jego obciętych jąder i penisa. Szkatułka zawierająca jego bao (klejnoty męskości), miała towarzyszyć mu do trumny

na tamten świat, skąd ponownie miał się odrodzić jako pełny mężczyzna. Mimo, że pierwotnie był podobno muzułmaninem, w gruncie rzeczy wierzył w buddyjską reinkarnację, ale nie chciał być spalony, lecz pochowany po konfucjańsku tj. w ziemi, w solidnej, szczelnej trumnie i koniecznie ze swymi bezcennymi „męskimi klejnotami”.

Klejnoty były trzy, ponieważ kastracja po chińsku była najbrutalniejszą ze wszystkich znanych form tej operacji na świecie. Przede wszystkim stosowano ją masowo, głównie wobec obcych, gdy po zdobyciu obcego miasta wszystkich mężczyzn wybijano do nogi (dla pewności zawsze ucinając im głowy), a wszystkich chłopców w wieku „przed przełamaniem głosu i owłosieniem krocza” bez wyjątku kastrowano. Nie cackano się przy tym specjalnie: operator chwycił ręką całość genitaliów i mocno obwiązywał je jedwabną taśmą zawijając je w pakunek. Następnie małym sierpowatym i bardzo ostrym nożem po prostu całość odcinano na żywcą i bez znieczulenia tuż przy skórze. To właśnie taki jedwabny, szerniały pakunek przechowywał potem Zheng He jako talizman. Silnie krwawiącą ranę przypalano rozżarzoną żelazem. Większość chłopców zwykle umierała w kilka dni po takim zabiegu, wskutek szoku, bólu, wykrwawienia i zakażeń. Taki sposób kastracji nazywano „wielką pieczęcią”. W Europie i na Bliskim Wschodzie stosowano raczej „małą pieczęć”, w której krwawo wycinano tylko jądra z moszny, tak jak to dziś robi się zwierzętom, a ranę dezynfekowano np. spirytusem. W średniowiecznej Europie celowali w tym Żydzi, którzy mieli specjalny zakład do kastrowania chrześcijańskich, a głównie słowiańskich chłopców w Poitiers. W X wieku słynne były też targi eunuchów w Verdun. Dostarczano ich potem do haremów muzułmańskich (gdzie jednak preferowano „wielką pieczęć”) a także do chórów kościelnych (sic!), w tym do Kaplicy Sykstyńskiej papieża, gdzie tym bardziej ceniono ich „anielskie głosy” (sprzed mutacji), że nie dozwalało się śpiewać kobietom.

Tych, którzy chińską kastrację przeżyli, a zostawały ich nadal

dziesiątki tysięcy (!), przeważnie wcielano do armii, bowiem wbrew temu, co można by sądzić, eunuchowie byli doskonałymi żołnierzami, odpowiednikiem tureckich janczarów, a także świetnymi dowódcami, nie tylko w Chinach. Najlepszymi dowódcami np. w armii bizantyjskiej lub armii Maurów (sułtana Maroka), byli właśnie eunuchowie jak np. słynny Hiszpan Judar. Na ogół rzeczywiście mniej agresywni od pełnych mężczyzn, jako dowódcy przejawiali większą skłonność do stosowania forteli i podstępu, a jako żołnierze większą dyscyplinę i opanowanie. Ceniono ich w wojsku tak, jak wałachy na wyścigowym torze ceni się bardziej od ogierów. Również dowódcami na statkach chińskich często zostawali eunuchowie, m.in. dlatego, że w czasie burzy morskiej ich komendy, wydawane wysokim, piskliwym głosem, były dużo lepiej słyszane niż typowy męski bas, który zlewał się z hukiem fal. Było to ważne, gdyż właśnie wtedy zespoły marynarzy na żaglowcach musiały wykonywać skoordynowane manewry na masztach i rejach. Zauważyli to zresztą kapitanowie angielskich statków, którzy potem u siebie też rekrutowali na bosmanów mężczyzn o piskliwym głosie, co nawet stało się uznaną tradycją floty brytyjskiej w epoce tzw. kliprów herbacianych. Pamięć o Chińczykach, którzy „znów przyjdą i nas wykastrują” jest do dziś żywa zwłaszcza wśród Mongołów, których władza nad Chinami zakończyła się w taki właśnie sposób. Za sprawą chińskiego sposobu kastracji, mit trzech klejnotów jest też powszechny w całej kulturze Dalekiego Wschodu, nawet jeśli już się z nią nie kojarzy. Jego echem jest nawet nazwa Mitsubishi, co po japońsku oznacza właśnie „trzy klejnoty”, widoczne zresztą w logo tej firmy.

Eunuchowie służyli władcom w całym starożytnym i średniowiecznym świecie, w Egipcie, Babilonii, Rzymie, Grecji, Persji, Bizancjum, Turcji, w krajach islamu i wielu krajach Azji, jako pałacowi posługacze, strażnicy i dworzanie, byli też nadzorcami haremów, doradcami, posłami i szpiegami. Nierzadko dochodzili do wielkiego znaczenia jako szare eminencje, jak np. Pothejnos, w ptolemejskim Egipcie lub Eutropiusz, eunuch bizantyjski za panowania cesarza

Arkadiusza. Do wielkich eunuchów w historii Bizancjum zalicza się także Chrysaphiosa (V w. n.e.), Euphratasa za Justyniana, oraz Basila Lekapenosa (X w. n.e.), nieślubnego syna cesarza Romana I przezywanego „Nothos” czyli „Bękart”. Samo słowo eunuch, po chińsku taijian [wymowa: t’hai-ćien] pochodzi do greckich słów eune (łóże), i echein (trzymać, strzec), a więc znaczy „strażnik łóża”. Ich największą zaletą była szczególna cecha psychiczna, która pojawiała się w następstwie wykastrowania: byli skłonni do niewolniczego przywiązania i lojalności wobec swych panów, nawet tych, którzy kazali ich tak okaleczyć. Jakby podświadomie swego prokreacyjnego ograniczenia szukali sobie zawsze pana („samca Alfa”, ojca, przywódcy), któremu się bezgranicznie i zwykle dozgonnie podporządkowywali. Byli rodzajem szczególnie luksusowych niewolników, na których mogli sobie pozwolić tylko najzamożniejsi i najbardziej uprzywilejowani. Zakładano też, że kradli mniej od innych sług, bo przecież nie musieli zabezpieczać przyszłości swoich dzieci. Eunuchowie, zwłaszcza, gdy byli wykastrowani w bardzo młodym wieku, często osiąkali wielki wzrost i wymiary ciała, mieli skłonność do tycia, a w ogóle odznaczali się większą odpornością na choroby i żyli bardzo długo. Skąpo owłosieni, aczkolwiek nigdy nie łysiejący na głowie, zwykle depilowali całe ciało i byli znani z zamiłowania do czystości. Na dworach chińskich i muzułmańskich pozdrawiano eunuchów całując ich w wygolone ciemię. Czasem czynili to nawet władcy. Zwykle jednak nie szcędzono im upokorzeń, związanych z ich ułomnością, i ich los w służbie u zwyrodniałych dręczycieli, lubujących się w naśmiewaniu się z ich szczególnego kalectwa, był nie do pozazdroszczenia. Szczególnie dręczyły ich podobno kobiety. W odróżnieniu od eunuchów „małej pieczęci” na Bliskim Wschodzie, którzy – bywało – zabawiali się z tymi kobietami w haremie, które umiały wywołać u nich erekcję (na co można było przymknąć oko, bo ojcami i tak zostać nie mogli), eunuchowie chińscy, zawsze z „wielką pieczęcią”, tj. pozbawieni penisa, byli psychicznie jeszcze bardziej upokorzeni i podświadomie silniej poddani dominacji swego pana. Nie mając naturalnych zwieraczy, często

nie trzymali moczu, czasami cuchnęli nim, i z tego powodu dokuczano im szczególnie. Oprócz pieluch stosowali zresztą rozmaite zatyczki bezpośrednio do moczowodu, które często powodowały stany zapalne i podrażnienia. Wydaje się, że ten dotkliwy brak, doświadczany od dzieciństwa powodował duże zmiany w ich psychice, a na pewno bardzo silnie ich zakompleksiał. Psychicznie eunuchowie przewyższali często mężczyzn sprytem i inteligencją, umieli też lepiej nawiązywać kontakty i wyczuwać nastroje, doskonale rozumieli się z kobietami. Byli też często próżni, łasi pochwał i zaszczytów, chciwi przyjemności, majątku i luksusów, skłonni do plotek i intryg. Na Wschodzie mówiono o eunuchach, że mają „prawie wszystkie zalety mężczyzn i prawie wszystkie wady kobiet”.

Bodaj największą rolę eunuchowie odegrali właśnie w historii Chin, gdzie zawsze stanowili silną kastę dworską. Na dworze cesarskim występują co najmniej od VIII wieku p.n.e. W okresie dynastii Ming, w samej stolicy i wokół dworu cesarza zatrudnionych ich było zwykle około 70 000. Tylko pozbawieni przyrodzenia osobnicy mogli zostać osobistymi sługami cesarza, strzec jego kobiet i pomieszczeń za pałacowymi bramami. Cesarze chińscy utrzymywali bowiem tysiące konkubin, co było przede wszystkim symbolem ich prestiżu, ale i sposobem sprawowania władzy nad lennikami. Standardowym obowiązkiem lennego księcia, markiza lub innego możnowładcy było bowiem oddanie najpiękniejszej córki cesarzowi. Czyniono to bez oporu, bo stawała się ona z jednej strony rodzajem zakładniczki i łączniczki ze swym rodem, a z drugiej nadzieją, że to właśnie z niej narodzi się następca tronu, co potem zaowocuje uprzywilejowaniem jej rodu. Harem cesarza miał mu zapewnić odpowiednią liczbę męskich spadkobierców w czasach, gdy śmiertelność wśród dzieci była bardzo wysoka. Gwarantowało to ciągłość cesarskiej dynastii i kultu jej przodków, co zawsze stanowiło najważniejszą część chińskich poglądów i obrzędów, zapewniających żyjącym powodzenie i opiekę z zaświatów. Męskich krewnych i bliskich cesarza, także jego synów, trzymano z dala od pałacu i haremu, czyli od Zakazanego

Miasta. Nie wolno im tam było wchodzić pod karą śmierci. To właśnie oznaczał termin „Zakazane Miasto” – zakazane dla mężczyzn. Notabene, słowo harem po arabsku znaczy dokładnie to samo: zakaz, tabu, miejsce zakazane. Tylko zupełny brak sprawnych seksualnie mężczyzn w otoczeniu cesarza dawał mu pewność, że każde urodzone w haremie dziecko było spłodzone przez niego. Kobiet miał tyle, że pamiętać tego przecież nie mógł. Na terenie Zakazanego Miasta mogło mieszkać nawet i do 40 000 kobiet! Oczywiście, nie wszystkie były nałożnicami cesarza, w zasiedziałej dynastii większość stanowiły starsze kobiety jako masa spadkowa po jego poprzednikach, różne stare ciotki i babki, których nie wydalano z pałacu, lecz utrzymywano godnie do końca życia, ale i tak czynnych nałożnic były tysiące. Jedynym mężczyzną był tam cesarz, obiekt nadziei i pożądań tysięcy pięknych dam, zgromadzonych w jego haremie. Aby nasienie cesarza nie marnowało się daremnie, odpowiedni eunuchowie pilnowali skrupulatnie, kiedy która konkubina ma miesiączkę, a następnie odpowiednio kierowali cyklem ich zbliżeń do pana w szczycie płodności. O tym, że system dobrze funkcjonował i spełniał zakładany cel świadczył fakt, że za czasów dynastii Ming w Wielkim Terenie Wewnętrznym tj. w pałacu, średnio rodziło się ok. 100-150 dzieci rocznie. Średnio, czyli także u starszych wiekiem cesarzy. Cesarskie córki wydawano za uprzywilejowanych w ten sposób poddanych i wasali, a synów stosunkowo wcześniej oddalano z pałacu i wysyłano na prowincję, często na wyprawy z wojskiem lub na nominalne tylko misje np. do budowy umocnień, dróg lub kanałów. Zawsze do tego przydzielano im doświadczonych eunuchów, którzy de facto te funkcje zarządcze sprawowali, pozwalając młodemu księciu firmować ich sukcesy, a z czasem też nabierać wprawy i rozumu w rządzeniu ogromnym krajem. Od lojalnych eunuchów cesarz odbierał potajemne meldunki o charakterze i zdolnościach swoich synów, co pozwalało mu potem najbardziej obiecującego z nich wyznaczyć na następcę. Starał się być w tym rzetelny, bo ta decyzja eliminowała wszystkich pozostałych, z których w dodatku wielu, zwłaszcza tych najbardziej ambitnych, nierzadko wkrótce potem pozbywano się

także fizycznie jako ewentualnych rozżalonych pretendentów, a więc elementu potencjalnie destruktywnego i zagrażającego państwu. Także pod tym względem nie znano litości. W ten sposób decyzja o wyborze następcy wyznaczała więc dalsze losy dynastii cesarza i jego własną nadzieję na to, że po śmierci sam doznawać będzie należytego kultu jako przodek.

Eunuchowie byli właściwie niezbędni dla funkcjonowania instytucji cesarstwa. Cała osobista obsługa cesarza, jego przyboczna straż, policja, najbliżsi zaufani, wysłannicy, szpiedzy, sekretarze, kucharze, łaziebni, balwierze, lekarze, garderobiani, nosiciele lektyk, kaci, heroldzi, asystenci, itp. byli wyłącznie eunuchami. Ciekawe, że podobne funkcje eunuchowie pełnili też na dworze bizantyjskim: praipositos (szef protokołu) klarissimos (sekretarz osobisty), protovestiaris (garderobiany), parakimomenos (posługacz osobisty, który spał na progu sypialni pana) itp. to byli zawsze eunuchowie. Chińscy eunuchowie pomagali także utrzymywać aurę sacrum, czyli świętości i tajemniczości otaczającą osobę cesarza, konieczną dla ochrony jego majestatu i dobrze służącą stabilności państwa. Zwykli śmiertelnicy nie mieli do cesarza dostępu, nie mogli go dotykać, ani nawet oglądać. Nawet najwyżsi urzędnicy musieli w obecności władcy spuszczać wzrok, a kiedy cesarz przechodził lub był niesiony w palankinie, eunuchowie ustawiali parawany lub nieśli ekrany, aby go uchronić przed spojrzeciami gapiów. Żadna plotka nie śmiała wydostać się na zewnątrz z Zakazanego Miasta. Wszystko to sprawiało, że lud nigdy nie widział ani nawet nie podejrzewał władcy o najmniejszą słabość, a państwo funkcjonowało w ciągłym przeświadczeniu o niesłabnącej mocy, dynamice rozwoju i nieustającym błogosławieństwie niebios. Tylko służalczy, zniewieściali eunuchowie byli uważani za wystarczająco uległych i zastraszonych, aby być świadkami prywatnych słabostek i szaleństw władcy.

Znaczenie eunuchów w dawnych Chinach było tak wielkie, że stanowili oni przez całe wieki rodzaj potężnego wewnętrznego

stronnictwa, walczącego z, ale zwłaszcza zwalczanego przez równie potężną koterię mandarynów, czyli wykształconej elity urzędników. Aby zostać mandarynem, trzeba było długich lat żmudnych studiów nauk uznanych przez Konfucjusza (551-479 p.n.e.), największego chińskiego mędrca, który był zawziętym wrogiem eunuchów, bardzo krytykował ich nadmierne wpływy i który słusznie zauważył, że „kastrowanie zmienia bardziej duszę niż ciało”. Słowo mandaryn pochodzi w rzeczywistości od sanskryckiego „mantrin” („doradca”, od „mantra” – „porada”), w wersji malajskiej „menteri”, ale zostało przez Portugalczyków zinterpretowane jako „rozkazodawca”, jako że po portugalsku „mandar” znaczy „rozkazywać”, „rozsyłać”, „rządzić”. Mandaryni rzeczywiście byli zarządcami administracji terenowej cesarstwa. W gruncie rzeczy ich znaczenie brało się z wykształcenia, z którego zdawano bardzo surowe, wielostopniowe egzaminy komisyjne, tzw. egzaminy cesarskie. Według wyników tych egzaminów wyłaniano urzędnicze kadry cesarstwa oraz rekrutowano nauczycieli systemu. Dziewięć najwyższych stopni to właśnie mandaryni. O tym, że egzaminy były w Chinach uczciwe, świadczy analiza nazwisk mandarynów przeprowadzona dla okresów prawie czterech dynastii n.e. Pod koniec 600-letniego okresu powtarza się tylko 16% nazwisk, co jest dość twardym dowodem na to, że kasta ta nie była dziedziczna, a kumoterstwo było ograniczone. W ogromnej części mandaryni pochodzili z ludu, co umacniało obecną do dziś wiarę chłopskich synów w obiektywną wartość wykształcenia. Mandaryni tworzyli najprawdziwszy prototyp i wzór inteligencji, która przez prawie 2000 lat stanowiła rzetelną elitę Chin, tym prawdziwszą, że w odróżnieniu od wielu jej późniejszych europejskich naśladowców, byli to ludzie rzeczywiście wszechstronnie i solidnie wykształceni: od każdego z nich wymagano rozległej wiedzy encyklopedycznej (w tym m.in. astronomii, botaniki, medycyny, technologii) i samodzielnych umiejętności zarządczo-inżynierskich (wraz z obliczeniami, projektowaniem i prowadzeniem np. projektów budowlanych albo produkcyjnych) aż po znajomość klasycznej literatury i teatru, umiejętność komponowania poezji, sztuki kaligrafii,

zdobnictwa, gry na instrumentach itp. Encyklopedyzm wynika m.in. z właściwości chińskiego systemu pisma, w którym nie można ułożyć żadnej listy w porządku alfabetycznym, bo pismo nie jest zapisem fonetycznym lecz treściowym. Trzeba więc zawsze stosować umowne hierarchie i podziały tematyczne, co ma ogromne znaczenie porządkujące całą chińską mentalność. Posyłani na prowincję mandaryni stanowili dla poddanych jednolity wzór kultury całego cesarstwa i odgrywali olbrzymią rolę narodotwórczą, także poprzez narzucanie wzoru języka. Dlatego do dziś oficjalny standard języka chińskiego (putonghua) nazywa się mandaryńskim. Jak prawie każdy język silnie osiadłej kultury, chiński jest bardzo silnie dialektyczny i wymowa oraz słownictwo zmienia się lokalnie tak dalece, że do dziś np. policję rekrutuje się tylko w promieniu ok. 150 km od miejsca ich codziennej służby, bo w dalszej odległości nie mogliby już dogadać się z ludnością.

Mandaryni zarządzali całą cywilną stroną państwa, gospodarki i technologii, ale prawie nigdy nie powierzano im zadań wojskowych ani armii, która pozostawała pod bezpośrednią kontrolą cesarza, jego synów i eunuchów. Było to kluczowe rozróżnienie ról. Zgodnie z szerzoną przez mandarynów etyką konfucjańską, ład społeczny osiąga się tylko rzetelną, ciężką i cierpliwą pracą oraz przez oczyszczanie i eliminowanie zakłóceń tao (harmonii przyrody). Tao określa także cały porządek społeczny, zapewnia hierarchię, stabilność władzy, ład obrzędów, cykliczność kalendarza, spokój wewnętrzny, znajomość praw, symetrię, harmonię, rytmiczność, itp. Uporządkowana, cyklicznie powtarzalna i niezmienna ciągłość stanowiła najważniejszą wartość dla filozofii konfucjańskiej i podstawę władzy mandarynów. Konfucjanizm jest też ważną podstawą chińskiego nacjonalizmu. Za kręgosłup chińskiego społeczeństwa mandaryni uważali chińskich chłopów i rzemieślników (z których zwykle sami się wywodzili) oraz ich wydajną rzetelną pracę, ale nie najemne wojska, misjonarzy, kupców lub cudzoziemców. Z roli, warsztatów i codziennej pracy rąk wyrastała konfucjańska stabilność, a z wojen, knowań

cudzoziemców i chciwości kupców płynęło nieustanne zakłócanie tao. Eunuchowie w tym systemie wartości to był też element zakłócający tao: niepełni biologicznie, bez rzetelnego wykształcenia, żmudnych studiów i trudnych egzaminów, lecz wyłącznie wskutek okaleczenia, z łaski cesarza oraz w wyniku intryg pałacowych dochodzili oni nieraz do wielkiego znaczenia, awansowali i bezkrytycznie wykonywali szalone kaprysy cesarza lub jego kobiet. Z reguły byli też obcego, zwykle mongolskiego lub mandżurskiego pochodzenia.

Wzajemna niechęć tych dwóch wielkich koterii – eunuchów i mandarynów – jest ważnym kluczem do rozumienia niezwykle ciekawych szczegółów historii Chin. Eunuchowie z reguły panowali nad Wielkim Terenem Wewnętrznym, czyli w stolicy i pałacu cesarza, a mandaryni, i tylko oni, sprawowali władzę nad Wielkim Terenem Zewnętrznym, czyli administrowali prowincjami cesarstwa. Władcy Chin, przynajmniej ci wybitniejsi, doskonale rozumieli grę tych dwóch kluczowych czynników i starali się nimi manipulować utrzymując stan równowagi. Mandaryni byli im potrzebni jako element stabilizujący i sprawiający, że państwo funkcjonowało na zasadzie samograja, który dostarczał regularnych środków na utrzymanie systemu. Eunuchowie zaś byli im potrzebni dla funkcjonowania dworu i dynastii oraz dla realizacji ich zachcianek i eksperymentów. Koterie te zaważyły jednak na losach Chin. Z tradycji mandaryńskiej wyrasta bowiem postawa „Państwa Środka”: spokojnego, pokojowego mocarstwa podobnego do mądrego, długowiecznego żółwia o twardej skorupie, skupionego do wewnątrz, na cierpliwej pracy dla dobra swego ludu. Symbolem tej tradycji jest np. Wielki Mur Chiński, który bronił Chiny przed najezdami koczowniczych plemion Mongołów, Hiun-nu (Hunów), Yue-tsy, Mandżurów, itp. Z tradycji przeciwnej, choć nie jest ona przecież dziełem eunuchów, wyrasta spojrzenie na zewnątrz. Bywało, że powodem pacyfikacyjnych wypraw armii chińskiej na północ, za Wielki Mur, na tereny dokuczliwych i niesfornych ludów stepu była potrzeba pojmania chłopców dla uzupełnienia kadr eunuchów, bo

przecież własnego ludu nie trzebiono. Wyrazem tej drugiej tradycji były ambicje imperialne, którym towarzyszyła rozbudowa armii i floty, zwłaszcza za czasów obcych dynastii Sung i Yuan. Także trzeci władca z rodzimej dynastii Ming, wspomniany cesarz Yongle, połąkł bakcyła odkryć i podbojów. Zdobyć władzy zawdzięczał on zresztą eunuchom, najpierw genialnemu Zheng He, który pomagał mu zarządzać „północną stolicą” tj. Pekinem, a potem pałacowej koterii eunuchów, która pomogła mu w 1402 roku zdobyć „południową stolicę” tj. Nankin, skąd dybał na jego życie stryj, cesarz Jianwen. Zdobywszy smoczy tron Yongle przeniósł stolicę do Pekinu, ale jakby niepewny legitymizmu swej władzy i pragnący przekonać także mandarynów faktem zhołdowania całego świata porwał się na gigantyczne i nowatorskie projekty. Zbudował imponującą stolicę. Z jego rozkazu powstała wspaniała encyklopedia ówczesnej wiedzy o świecie i szkoła tłumaczy w najdalszych i egzotycznych językach. W końcu nakazał zbudować cztery armady ogromnej floty i nakazał im dopłynąć do wszystkich zakątków świata, odkryć je, opisać, skolonizować i przywieźć próbki wszystkiego, co znajdą. Na czele tego historycznego zadania postawił właśnie swego wielkiego wezyra Zheng He. Istnieje wiele dowodów na to, że jeszcze przed Kolumbem w roku 1421 flota chińska odkryła Amerykę, Australię, Antarktydę i opłynęła świat, przywożąc mapy, próbki i opisy. Dlaczego o tym nie wiemy? Ano dlatego, że niedługo potem, w Chinach, mocno już wyczerpanych fantastycznymi pomysłami i niebotycznymi wydatkami cesarza, nastąpiła seria klęsk żywiołowych, zawsze odbieranych jako znak niełaski niebios, cesarz umarł, zwyciężyła konserwatywna linia mandaryńska i państwo przyjęło strategię trzeźwej pracy na własnym terenie. Aby więcej nie kusić licha ani następców, czyli oszczędzić państwu w przyszłości podobnych pomysłów i wydatków, wszystkie dokumenty wypraw zniszczono i spuszczone nad nimi kurtynę milczenia. Była to fatalna decyzja. Szcątkowe mapy i informacje w nielicznych odpisach (np. mapa Piri Reisa) przedostały się w ręce Arabów i Europejczyków, w tym do Wenecji i Genui, a stamtąd do Hiszpanii i Portugalii. To po tych śladach poszedł

wkrótce potem portugalski książę Henryk Żeglarz, i jego kapitanowie: Diaz, Cabral i Vasco da Gama, a potem Fernando de Magalhaes (Magellan) i Afonso de Albuquerque. To po tych śladach szedł Genujeńczyk Krzysztof Kolumb, gdy pod banderą katolickiej pary królewskiej Hiszpanii, Izabelli Aragońskiej i Ferdynanda Kastylijskiego dopłynął w 1492 roku do – jak mu się wtedy i do końca życia wydawało – do Cipangu (Chin) i Indii (Zachodnich). Jeszcze na początku XV wieku Chiny wyprzedzały Europę pod każdym względem tak, jak słoń wyprzedza mrówkę. Z woli trzeźwych i sprawiedliwych mandarynów, którzy do imperialnych planów cesarza Yongle odnosili się tak, jak dyrektorzy radzieckich kołchozów do planów podboju kosmosu, Chiny zmieniły strategię i zrezygnowały z dalszych odkryć. Szczątkami chińskiej wiedzy, której ukryć się nie dało, pożywili się wtedy europejscy parweniusze, którzy w następnych wiekach nie tylko złupili cały odkryty Nowy Świat, ale i z rozbudzoną chciwością oraz impetem zaatakowali także zamknięte w swej trzeźwej i moralnie wyższej filozofii Chiny spychając je do roli kolonii. Np. wielki międzynarodowy bank HSBC wyrósł właśnie na kolonialnej grabieży Chin i nawet wszczął tam niesławną wojnę opiumową, co do dziś pozostaje zakodowane w jego dyskretnie zatajanej nazwie (Hongkong Shanghai Banking Corporation), ale o czym mało kto dzisiaj pamięta.

Z czego płynie taki wniosek, że historią rządzi nie tylko rozum i sumienie, ale także przypadek i chciwość, a sprytne eunuchy mogą mieć czasem więcej racji, niż rozważni i uczciwi uczeni. Szukając równowagi między tymi dwiema siłami napędowymi, trzeba by umieć znaleźć trzeci klejnot. Co nim jest?

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)